

Sto Tysięcy Jednakowych Miast – Coma

Przedostała się w parszywy czas,
Przez ulice zakażone bezradnością dni,
Przez korytarz betonowych spraw
Pewność, że my
Mimo wszystkich nieprzespanych nocy,
Mimo prawdy porzuconej na rozstajach dróg,
Potrafimy w rzeczywisty sposób
Znaleźć się już
W domu będzie ogień,
A do domu proste drogi
Wiodą słusznie moje stopy
Nie zabraknie mi sił
Czas poplątał kroki,
Jest łagodny i beztroski
Ma zielone kocie oczy
Tak samo jak ty
Nauczyłem się umierać w sobie,
Nauczyłem się ukrywać cały strach
Nie do wiary, że tak bardzo płonę,
Nie do wiary, że rozumiem każdy znak
Zapomniałem, że od kilku lat
Wszyscy giną, jakby nigdy ich nie miało być,
W stu tysiącach jednakowych miast
Giną jak psy
Dobre niebo kiedy wszyscy śpią
Pochlipuje modlitwami niestrudzonych ust,
Tylko błagam,
Nie załamuj rąk,
Chroni nas Bóg!
Ja mógłbym tyle słów utoczyć
Krągłych i beztroskich,
Ze słonego ciasta zmierzchów,
Jeśli zechcesz je znać
Wzrok przekroczył linię
Horyzontu, aby zginąć,
A ty przy mnie spiszesz i żyjesz

Nieodległa w snach
Nauczyłem się umierać w sobie,
Nauczyłem się ukrywać cały strach
Nie do wiary, że tak bardzo płonę,
Nie do wiary, że rozumiem każdy znak
Nauczyłem się umierać w sobie,
Nauczyłem się ukrywać cały strach
Nie do wiary, że tak bardzo płonę,
Nie do wiary, że rozumiem każdy znak
To ja, ten sam od tylu lat sam,
Bo Ciebie mi brak, ciebie mi brak!
Bo Ciebie mi brak, ciebie mi brak!
To ja, ten sam od tylu lat sam
Czekam!
Czekam!



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych